

PAWEŁ ZAJĄC OMI

**„WOBEC WIELKICH POTRZEB
NASZEGO WYCHODŹSTWA...”
– POLSCY MISJONARZE OBLACI MARYI NIEPOKALANEJ
W PERSPEKTYWIE KAPITUŁY GENERALNEJ 1926 R.**

W tytule zacytowane zostały słowa, powracające jak echo w oficjalnej korespondencji polskich Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej z lat 1919-1920, kiedy to po odzyskaniu przez Polskę niepodległości starali się o założenie w kraju pierwszych klasztorów swego zgromadzenia. Zakonnicy powoływali się na wieloletnie doświadczenie nierzadko pionierskiej pracy z Polonią w Kanadzie i Niemczech, by lepiej umotywować i uwiarygodnić pragnienie włączenia się w życie religijne swej ojczyzny. Chodziło im w dużej mierze o pozyskanie powołań dla dalszego rozwoju duszpasterstwa polonijnego, którego potrzeby poznali i które uważali za zgodne z własnym charyzmatem misyjnym¹.

DR PAWEŁ ZAJĄC OMI – adiunkt Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu; adres do korespondencji: ul. Wieżowa 2/4, 61-111 Poznań.

¹ „[...] Od lat przeszło 20 zajmujemy się wychodźcami naszymi w Kanadzie, a od lat 14 w Nadrenii i Westfalii. Wobec wielkich potrzeb naszego wychodźstwa koniecznie potrzeba dalszych sił pomocniczych. Zamierzamy dlatego założyć na polskiej ziemi zakład na wychowanie sobie chłopców polskich na księży zakonnych, którzy by później zaopiekowali się wychodźcami naszymi gdziekolwiek by było tego potrzeba. [...] Pierwotny zamiar założenia takowego zakładu na Śląsku [porzuciliśmy] z tego powodu, że Śląsk nie jest jeszcze dosyć narodowo usposobiony i może jeszcze ma za mało zrozumienia dla naszej polskiej sprawy. W takim zaś zakładzie na ziemi poznańskiej, chłopcy, których byśmy po większej części ze Śląska ściągnęli, wśród otoczenia narodowo usposobionego, jakim jest poznańskie, wnet duchem narodowym by się przejęli i byłiby potem jako księża na kresach śląskich i na wychodźstwie działaczami w tym duchu. Zresztą największa część naszych wychodźców pochodzi z poznańskiego [...]”. O. Paweł Czakał do Prezydenta Komisji Kolonizacyjnej w Poznaniu, 30 września 1919, w: J. K r a w c z y k, *Źródła*, t. I, Lublin 1969, mps w zbiorach Biblioteki WSD Misjonarzy Oblatów w Obrze, s. 58. Por. P. Z a j ą c, *Fundacje klasztorów Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Archidiecezji Poznańskiej w latach 1922-1939*, „Ecclesia”.

Dewizą oblatów, instytutu założonego w 1816 r. przez św. Eugeniusza de Mazenoda jako Misjonarze Prowansji, a po zatwierdzeniu przez papieża Leona XII w 1826 r. znanego pod nazwą Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, było zdanie zaczerpnięte z Ewangelii św. Łukasza (4,18 i 7,22): *Evangelizare pauperibus misit me – pauperes evangelizantur*. Realizowano je początkowo w ubogich regionach Prowansji, a następnie w ramach misji *ad gentes*, od Kanady, przez południową Afrykę po Cejlon (dziś Sri Lankę). Dla zakonników polskiego pochodzenia, obecnych w zgromadzeniu od końca XIX wieku, stało się ono czytelnym wezwaniem do towarzyszenia rodakom w tułaczce emigracyjnej, zwłaszcza w Kanadzie i w zachodniej Europie. Warto w tym kontekście przywołać słowa superiora generalnego Misjonarzy Oblatów, o. Théodore Labouré, skierowane do polskich współbraci we Francji w 1941 r., kiedy to ze szczególną ofiarnością zaangażowali się w służbę Polonii:

Trzeba zanotować i przypomnieć: duszpasterstwo dla tej populacji rozproszonej przez wojnę jest dziełem całkowicie oblackim, a może nawet lepszym niż wspaniałe dzieło emigrantów włoskich lub sabaudzkich zapoczątkowane w Marsylii przez bpa de Mazenoda o wielkim sercu apostołskim. Nadal poświęcajcie się bez miary, jak to czynicie do dnia dzisiejszego, dla dusz naszych drogich Polaków rozproszonych po różnych miejscach we Francji².

Przyrównanie pracy w skupiskach polonijnych do dzieła samego założyciela, który odznaczał się dużą wrażliwością na potrzeby emigrantów (od 1837 r. był biskupem Marsylii, kosmopolitycznego miasta o stale rosnącej populacji), stanowiło dla polskich oblatów potwierdzenie słuszności zaangażowania, o które troszczyli się już od dziesięcioleci.

W niniejszym artykule pragnę ukazać szczególnie moment w dziejach Polskiej Prowincji oblatów, który stanowił uwieńczenie starań o jej fundację, zapoczątkowanych – jak zaznaczono – z czytelną świadomością potrzeb pracy wśród polskiego wychodźstwa. Kapituła Generalna, która odbyła się w Rzymie w 1926 r., była okazją do podsumowania dotychczasowych osiągnięć wspólnoty polskich oblatów oraz punktem wyjścia do dalszego rozwoju ich

Studia z dziejów Wielkopolski 5 (2010), s. 147-171.

² Superior generalny [Théodore Labouré] do duszpasterzy polskich, 17 listopada 1941. Oryginał w Archiwum Generalnym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Rzymie [dalej cyt.: AGR]. Cyt. za: J. P i e l o r z, *Polscy Oblaci na Zachodzie Europy 1905-2010. Historia duszpasterstwa polskich Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Niemczech, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburgu i Wielkiej Brytanii*, Poznań 2012, s. 43.

misyjnych projektów. Na tle wydarzeń związanych z ważnym dla młodej prowincji rokiem 1926, przypomniane zostaną krótko wybrane inicjatywy duszpasterskie w środowiskach polonijnych, jakie podjęli oblaci polscy w kolejnych kilkunastu latach. Świadczą one o tym, że zgodnie z deklaracjami złożonymi w momencie tworzenia pierwszych struktur zgromadzenia w Polsce, praca na rzecz Polonii pozostała jednym z ważnych dzieł Polskiej Prowincji Oblatów.

1. PIERWSZY UDZIAŁ POLSKICH OBLATÓW W OBRADACH KAPITUŁY GENERALNEJ ZGROMADZENIA

Trzy istotne daty, poprzedzające zwołanie ważnej w historii zgromadzenia Kapituły Generalnej 1926 r., stanowiły zwieńczenie ponad 20 lat obecności Polaków w jego strukturach oraz ich działalności misyjnej w Kanadzie, Niemczech i wreszcie w Polsce. 6 czerwca 1920 r. polska wspólnota w Krotoszynie stała się zależna wprost od administracji generalnej, odłączając się więc formalnie od Prowincji Niemieckiej. 22 lutego 1922 r. został utworzony w Polsce oblaci wikariat prowincjalny, którego rozwój miał być oceniony po trzech latach. 13 czerwca 1925 r. powstała Polska Prowincja, dwunasta w dotychczasowej historii oblatów³. Po opuszczeniu klasztoru krotoszyńskiego w 1922 r., z końcem 1926 r. do oblatów należały cztery domy zakonne w Polsce: Markowice (od 1921 r., nowicjat i parafia), Lubliniec (od 1922 r., juniorat), Krobia (od 1922 r., scholastykat i juniorat), Obra (od 1926 r., scholastykat i parafia).

Był to okres szczególnego rozwoju liczebnego i terytorialnego oblatów na całym świecie, co zmuszało do okresowego oceniania sprawności funkcjonowania struktur administracyjnych zgromadzenia. Jednocześnie jeszcze w 1918 r. Stolica Apostolska poleciła wszystkim zgromadzeniom zakonnym dostosowanie własnych konstytucji i reguł do nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, promulgowanego w 1917 r.⁴ Na wczesną jesień 1926 r. oblaci wyznaczyli kolejną Kapitułę Generalną, która miała dopełnić prace nad rewizją ustaw i reguł, rozpoczęte na kapitule z 1920 r., oraz dokonać tradycyjnej oceny całości życia zgromadzenia w 100 lat po zatwierdzeniu pierwszej Reguły przez Leona XII. Ponieważ zaledwie przed rokiem została erygowana

³ Zob. J. P i e l o r z, *Oblaci polscy. Zarys dziejów prowincji 1920-1970*, Rzym 1970, s. 39-56.

⁴ Zob. D. L e v a s s e u r, *A History of the Missionary Oblates of Mary Immaculate. Towards a synthesis*, t. II (1898-1985), Rome 1989, s. 13.

Polska Prowincja, polscy oblaci mieli dostąpić po raz pierwszy w historii zaszczytu współdecydowania o najważniejszych kwestiach w wymiarze międzynarodowym. Z urzędu w kapitule uczestniczyli bowiem prowincjałowie, a w przypadku Polski członkowie prowincji mogli dodatkowo wybrać ze swego grona jednego delegata.

2 lipca 1926 r. w Markowicach spotkali się członkowie rady prowincjalnej oraz reprezentanci wszystkich oblackich wspólnot: oo. Franciszek Kowalski (prowincjał), Jan Wilhelm Kulawy, Teofil Nandzik, Paweł Czakaj, Jan Pawołek, Paweł Kulawy i Jan Nawrat⁵. Mieli za zadanie dokonać wyboru delegata i jego zastępcy (np. na wypadek choroby uniemożliwiającej pierwszemu przybycie na kapitułę). Do wyboru delegata potrzeba było trzech głosowań, co ukazuje tabela 1.

Tabela 1. Wybory delegata i zastępcy na Kapitułę Generalną 1926 r.
– liczba głosów

Głosowanie 1	Głosowanie 2	Głosowanie 3
Jan Wilhelm Kulawy 1 Teofil Nandzik 2 Paweł Czakaj 2 Jan Pawołek 1 Paweł Kulawy 1 Jan Nawrat 0	Jan Wilhelm Kulawy 2 Teofil Nandzik 2 Paweł Czakaj 1 Jan Pawołek 2	Jan Wilhelm Kulawy 3 Paweł Czakaj 2 Jan Pawołek 3

Źródło: AGR, Chapitre General 1926, Cong. Gen., Délégués, s. f.

Delegatem został Jan Wilhelm Kulawy. Miał tyle samo głosów, co o. Pawołek (obaj otrzymali po trzy głosy), był jednak starszy ślubami wieczystymi. Zastępcę wybrano za pierwszym razem i został nim o. Jan Pawołek (cztery głosy, pozostali: Teofil Nandzik – jeden, Paweł Czakaj – dwa).

Godny podkreślenia jest fakt, iż wszyscy wymienieni tu ojcowie mieli doświadczenie pracy duszpasterskiej wśród Polonii⁶. W 1905 r. o. Jan Wilhelm Kulawy, posługujący dotąd Polakom w Kanadzie, otrzymał skierowanie (obediencję) do Prowincji Niemieckiej. W ciągu kilku lat zgromadził wokół siebie prawdziwą „ekipę misyjną dla Polaków w Niemczech”. Należeli do niej oo. Czakaj, Pawołek, Nawrat, a także oo. Jan Wycisk i Franciszek Kosian. Z kolei o. Paweł Kulawy i o. Teofil Nandzik posiadali doświadczenie pracy z Po-

⁵ AGR, Chapitre Général 1926, Cong. Gen., Délégués, s. f.

⁶ Poniższy akapit podaje informacje za: P i e l o r z, *Polscy Oblaci na Zachodzie Europy*, s. 25-26.

lakami w Kanadzie, a ten ostatni także przez kilka lat w Afryce Południowej, w Transvaalu⁷.



Ojcowie Jan Wilhelm Kulawy, Paweł Czakaj, Jan Nawrat, Jan Pawołek zasłużeńi dla pracy wśród Polonii założyciele Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów
(fot. z Archiwum Misjonarzy Oblatów)

Zachowały się wspomnienia o Nawrata z czasu pracy z polskimi emigrantami w Niemczech, których przypomnienie może pomóc w przybliżeniu atmosfery duszpasterskiej, jaką żyli polscy oblaci w młodej prowincji:

W większości wypadków odwiedzaliśmy parafie co trzy miesiące. Pobyt trwał od soboty do poniedziałku. W sobotę po południu i w niedzielę słuchanie spowiedzi.

⁷ Ich biogramy zob.: J. P i e l o r z, *Martyrologium polskich oblatów 1939-1945. Historia polskich Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, którzy w czasie II wojny światowej byli deportowani do obozów koncentracyjnych, zabici, aresztowani lub umarli z powodu wojny*, do druku przygotował W. Kluj OMI, Poznań 2005, s. 208 nn. i 333 nn.

Mszy osobnej dla Polaków nie było, gdyż regularnie już było pięć Mszy. O godzinie czwartej po południu było kazanie i błogosławieństwo. Potem słuchanie spowiedzi i zebranie Żywego Różańca lub towarzystwa robotników z odpowiednim wykładem. W poniedziałek rano jeszcze sposobność do spowiedzi dla tych, którzy w niedzielę pracowali. Odwiedzanie i zaopatrywanie chorych było ostatnim zajęciem. Gdzie Polaków było więcej odwiedzaliśmy parafie co dwa miesiące i to od piątku do poniedziałku. Pierwsze kazanie odbywało się w piątek około szóstej, drugie w niedzielę po południu. Odjazd też w poniedziałek. Były parafie, w których w tym czasie trzeba było wysłuchać 500 spowiedzi. W Wielkim Poście głosiliśmy w różnych parafach oktawy, tzn. jedno wieczorne kazanie dziennie. Resztę dnia zajmowało słuchanie spowiedzi. Misje urządaliśmy zwykle ośmiodniowe, tak że tylko jedną niedzielę obejmowały. Porządek był następujący: rano o godzinie piątej Msza Święta, z krótką nauką dla tych, co o szóstej musieli iść do pracy. Przychodzili do kościoła w ubraniu roboczym, a na głos syreny opuszczali kościół. O godzinie ósmej różaniec i wieczorne kazanie, dzwon pokutny, błogosławieństwo ze śpiewem: *Święty Boże i Dobranoc*⁸.

Na Kapitułę Generalną, której początek wyznaczono na 20 września 1926 r., z Polski mieli się udać o. prowincjał Franciszek Kowalski i o. Jan Wilhelm Kulawy. Z akt kapituły wynika jednak, że ostatecznie obok prowincjała wziął w niej udział zastępca o. Kulawego, Jan Pawołek. Pierwszego dnia sprawdzano ważność wyboru wszystkich obecnych delegatów. Zapisano: „Le Père Pawołek, délégué suppléant de Pologne, est admis à la place du Père Kulawy J. Guillaume, empêché”⁹.

2. ZNACZENIE KAPITUŁY GENERALNEJ 1926 R. DLA ZGROMADZENIA OBLATÓW

Była to 21 Kapituła Generalna, obradująca w Rzymie od 20 września do 18 października 1926 r. Uczestniczyło w niej 64 oblatów, na czele z superiorzem generalnym abpem Augustynem Dontenwillem. Oblatów na całym świecie było wówczas 2647, z nowicjuszami 2885, a w niższych seminariach duchownych (junioratach) kształciło się 1662 juniorów. Polska Prowincja liczyła dwunastu ojców, 26 braci, 30 scholastyków i osiemnastu nowicjuszy (razem 86) oraz prawie 200 juniorów. Nie licząc dwóch misyjnych prefektur

⁸ J. N a w r a t, *Mój życiorys i wspomnienia*, Oba 1959-1960, mps. Cyt. za: P i e l o r z, *Polscy Oblaci na Zachodzie Europy*, s. 25.

⁹ „O. Pawołek, delegat-zastępca z Polski został dopuszczony [do grona delegatów] na miejsce o. Jana Wilhelma Kulawego, który z powodu przeszkody [nie mógł przybyć]” (AGR, Actes du 21e Chapitre Général tenu à Rome du 20 Septembre 1926, s. 366).

apostolskich, Polska była najmniejszą jednostką zgromadzenia, przeżywającego od 1920 r. okres dynamicznego rozwoju.

Tabela 2. Statystyki Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej – zestawienie lat 1920 i 1926¹⁰

OMI	1920	1926	Różnica
Biskupi i kapłani	1331	1523	+192
Bracia	462	593	+131
Scholastycy	287	531	+244
Całość	2080	2647	+567
Nowicjusze	150	238	+88
Juniorzy	705	1662	+957

Źródło: AGR, Chapitre Général 1926, Cong. Gen., Rapport du Supérieur Général, s. 23.

Kapituła Generalna 1926 r. była dla oblatów niezwykle ważna i symboliczna. Przypadała w stulecie zatwierdzenia oblackich Konstytucji i Reguł przez Leona XII¹¹. Odbывała się w położonym niedaleko Koloseum domu generalnym przy ul. Vittorino da Feltre, który do dziś, choć nie jest już własnością

¹⁰ Bardziej szczegółowe ujęcie roku 1926 w: AGR, Chapitre Général 1926, Cong. Gen., Rapport du Supérieur Général, Statistique Générale, s. f.

¹¹ Zatwierdzenie miało miejsce 17 lutego 1826 r. Eugeniusz de Mazenod przebywał wówczas w Rzymie. Warto szerzej wspomnieć o pewnym „wątku polskim”, związanym z tym wydarzeniem: „Dzień 18 lutego, nie wiedząc jeszcze o podjęciu przez papieża ostatecznej decyzji w sprawie jego Zgromadzenia, [E. de Mazenod] postanowił spędzić na Kwirynale, nawiedzając kościół i klasztor św. Andrzeja. Jak sam wspominał w swym rzymskim dzienniku, od dawna pragnął *złożyć Najświętszą Ofiarę* w pokoju, w którym św. Stanisław Kostka *przeszedł do lepszego życia*. Mieszkał bardzo blisko, zatem już rankiem zapukał do drzwi jezuickiego nowicjatu, prosząc o możliwość odprawienia Mszy św. w pokoju, w którym zmarł polski święty. Ojcowie Jezuici przyjęli Eugeniusza życzliwie, udzielając wszelkich informacji i umożliwiają zwiędzenie klasztoru. Pokazano mu rozmaite obrazy i broszurki poświęcone św. Stanisławowi, a także jego relikwie. Po wyjściu z klasztoru św. Andrzeja Eugeniusz skierował się do papieskiego pałacu na Kwirynale, gdzie otrzymał jedną z najważniejszych wiadomości swego życia – Oblaci Maryi Niepokalanej zyskali papieską aprobatę. W prowadzonym przezeń rzymskim dzienniku wpis tego dnia zawiera więc zasadniczo dwie informacje – o pobożnym uczczeniu św. Stanisława Kostki oraz o aprobacie oblatów. Kończy się aklamacją: *Te Deum laudamus. Per singulos dies benedicimus te, et laudamus nomen tuum in saeculum saeculi*”. Cyt. za: P. Z a j a c, *Św. Eugeniusz de Mazenod*, Kraków 2011, s. 58-59.

zgromadzenia, zachowuje zewnętrzne elementy oblackiej symboliki. Ojciec generał w przemówieniu powitalnym prosił ojców o wyrozumiałość – w domu było dość ciasno, a niektórzy musieli mieszkać w pokojach dwuosobowych. Polacy mieli pokoje jednoosobowe, co na ówczesne warunki było pewnym wyróżnieniem¹². Sąsiadami o. Kowalskiego byli: prowincjał włoski, Emilio del Re, oraz prowincjał ze Stanów Zjednoczonych, Francuz, o. Théodore Labouré, który za 6 lat miał zostać nowym superiorem generalnym zgromadzenia, po śmierci abpa Dontenwill, a w 1941 r. skierować do polskich oblatów we Francji cytowane wcześniej słowa, mówiące o wielkim związku duszpasterstwa polonijnego z istotą oblackiego charyzmatu. O. Pawełek mieszkał pomiędzy delegatami z Jukonu i Manitoby.

Czym żyło wówczas zgromadzenie? Na początku Kapituły wspomniano śmierć jednego z najbardziej znanych wówczas oblatów, o. Józefa Lemiusa, zmarłego w 1923 r. Był on przez ponad 25 lat prokuratorem generalnym w Rzymie oraz zaufanym teologiem Ojca św. Piusa X, który powierzył mu nawet pracę przy zredagowaniu antymodernistycznej encykliki *Pascendi*, ogłoszonej w 1907 r.¹³

Ojciec generał abp Augustyn Dontenwill w inauguracyjnym sprawozdaniu¹⁴ poświęcił sporo miejsca młodej Polskiej Prowincji i jej szybkiemu rozwojowi. Była kolejnym znakiem Bożego błogosławieństwa dla zgromadzenia, które w ciągu sześciu lat od ostatniej kapituły i ośmiu lat po zakończeniu I wojny światowej niezwykle się rozrastało. Znaki te były dla oblatów „prezenterem Pana Boga” z okazji stulecia zgromadzenia. W samym roku 1925, oprócz polskiej, powstała także Prowincja Włoska oraz Prefektury Apostolskie Zatoki Hudsona i Pilcomayo. W 1926 r. powstała ponadto kanadyjska prowincja Saint Mary’s, z której później miała zrodzić się Prowincja Wniebowzięcia, do dziś w szczególnie sposób ogniskująca oblackie zaangażowanie na rzecz Polonii w Kanadzie¹⁵.

¹² AGR, Chapitre Général 1926, Cong. Gen., s. f.

¹³ Ojciec J.B. Lemius był przez wiele lat związany z oblackim ośrodkiem duszpasterskim przy bazylice Sacré-Coeur w Paryżu. W swoich publikacjach nawiązywał też do wspomnianej papieskiej encykliki. Zob. J.B. L e m i u s, *Catéchisme sur le modernisme d'après l'Encyclique Pascendi Dominici Gregis de S.S. Pie X*, Paris 1907.

¹⁴ Zob. Rapport présenté au Chapitre Générale de 1926 par Sa Grandeur Monseigneur Dontenwill, Supérieur Général, w: AGR, Actes du 21e Chapitre Général tenu à Rome du 20 Septembre 1926, s. 368 nn.

¹⁵ Por. *Polscy Oblaci w służbie Polonii kanadyjskiej*, red. W. Kluj, J. Różański, Warszawa 2006; P. Z a j a c OMI, *Polscy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej w Kanadzie w XIX i XX*

We wstępnych sprawozdaniach podkreślono ponadto, że rok 1926 staje się symbolicznie ważny także z innego powodu. Piętnaście lat wcześniej oblaci rozpoczęli pierwsze starania o kanonizację założyciela, Eugeniusza de Mazenoda. Początkowe trudności, związane z problemami natury organizacyjnej, doprowadziły do zahamowania tej inicjatywy. Dopiero święto stulecia zatwierdzenia Konstytucji i Reguł, obchodzone hucznie przez oblatów na całym świecie, ponownie uświadomiło wielu, jak wspaniałe są owoce pracy zgromadzenia założonego przez Eugeniusza de Mazenoda. Zaczęto więc powracać do myśli o jego kanonizacji. 17 lutego 1926 r. abp Dontenwill skierował oficjalne pismo do biskupa Marsylii, Daniela Champaviera, z prośbą o wszczęcie procesu informacyjnego. Biskup się zgodził i w oficjalnym piśmie diecezji, „Semaine Religieuse de Marseille”, opublikował pierwsze rozporządzenie dotyczące gromadzenia świadectw na temat bpa Karola Józefa Eugeniusza de Mazenoda¹⁶.

W tym kontekście sprawą mniejszej wagi był raport finansowy¹⁷. Warto jednak wspomnieć, że właśnie w 1926 r. wysunięto stanowczą propozycję budowy nowego i obszerniejszego domu generalnego, który pozwoliłby administracji generalnej żyć i pracować w godnych warunkach. Dotychczasowy dom przy Vittorino da Feltre był zdecydowanie za mały oraz dodatkowo obciążony obecnością scholastykatu międzynarodowego. Z czasem doszło do realizacji tego projektu i budowy obecnego domu generalnego oblatów przy Via Aurelia 290.

Głównym dziełem, jakiego podjęła się kapituła 1926 r., była wspomniana istotna rewizja Konstytucji i Reguł, wymuszona rozwojem zgromadzenia, a przede wszystkim koniecznością dostosowania Konstytucji do nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Podczas kapituły działało sześć komisji¹⁸: poprawek do Konstytucji, dyscyplinarna, administracji i formacji, misji, finansów i postulatów. Ojciec Kowalski należał do komisji finansowej, o. Pawełek do komisji postulatów – zajmowała się przyjmowaniem rozmaitych projektów zgłaszanych przez kapitulantów i ich wstępną oceną.

wieku, w: *Lublin–Windsor. Partnerstwo w kontekście historii i teraźniejszości*, red. J. Walkusz, Lublin 2011, s. 101-171.

¹⁶ A. D o n t e n w i l l, *La Cause de Monseigneur de Mazenod*, „Missions de la Congrégation des Missionnaires Oblats de Marie Immaculée” 60 (1926), s. 245-253 (dalej cyt.: „Missions”).

¹⁷ AGR, Chapitre Général 1926, Finances, s. f.

¹⁸ AGR, Chapitre Général 1926, Cong. Gen., Commissions, s. f.

W czwartek 14 października odwiedził oblatów kardynał protektor zgromadzenia Wilhelm Van Rossum, prefekt Kongregacji *De Propaganda Fide*¹⁹. Przemówił do uczestników kapituły w bardzo życzliwych słowach, podkreślając wartość oblackiej pracy misyjnej, którą na kapitule uobecniłi choćby bp Breynat czy bp Grouard z północnej Kanady. Życzył zebranych, żeby mogli oglądać dzień kanonizacji swego założyciela i zachęcił, by w tej intencji gorliwie się modlili oraz ofiarowywali umartwienia i cierpienia. Wspomniał też o głośnych pielgrzymkach do grobu innego świątobliwego misjonarza w Basutolandzie²⁰. Podkreślił, że jako prefekt Kongregacji de Propaganda jest zadowolony z posługi oblatów. Gratulując pracy nad rewizją Reguł, podkreślił konieczność takiej formacji młodych, by byli im wierni. „Bez dobrej formacji – powiedział – wszystko inne jest na marne”. Kandydaci do życia zakonnego muszą odznaczać się gorliwością i bogatym życiem wewnętrznym oraz solidną formacją intelektualną. Kardynał powołał się na św. Alfonsa, twierdzącego, iż niewykształcony ksiądz, nawet bardzo pobożny, jest jak najodważniejszy żołnierz pozbawiony broni. Na koniec podkreślił raz jeszcze: „Potrzeba formacji intelektualnej tak doskonałej, jak to możliwe”²¹.

W niedzielę 17 października uczestnicy kapituły udali się na audiencję do Ojca św. Piusa XI²². Przemówienie papieża było krótkie, ale pełne radości i podziwu dla misyjności oblatów. Papież wspominał o ich gotowości do pracy w najtrudniejszych warunkach klimatycznych, o wielkiej gorliwości i wspinających owocach, które są znakiem Bożego błogosławieństwa. W dniu następnym odbyły się wybory do rady generalnej zgromadzenia, uczestnicy złożyli swoje podpisy pod oficjalnymi aktami kapituły, i w ten sposób dobiegła ona końca.

Wspomniano już dwukrotnie, iż najważniejszą rolą kapituły było przygotowanie nowej redakcji Konstytucji i Reguł. Zatwierdził je następnie w uroczysty sposób papież Pius XI, w brewe *Mirabili plane modo* z 21 maja

¹⁹ Zob. Visite de son Eminence le Card. Protecteur, w: AGR, Actes du 21e Chapitre Général tenu à Rome du 20 Septembre 1926, s. 471-475.

²⁰ Choć nie wymienił go z nazwiska, kardynałowi chodziło o grób o. Józefa Gérarda (1831-1914), beatyfikowanego 15 września 1988 r. przez Jana Pawła II w Maseru.

²¹ Zob. Visite de son Eminence le Card. Protecteur, s. 475.

²² Zob. Paroles du Saint-Père au Chapitre Général à l'audience du Dimanche 17 Octobre 1926, w: AGR, Actes du 21e Chapitre Général tenu à Rome du 20 Septembre 1926, s. 481-482.

1928 r.²³ W wymiarze misyjnego charyzmatu zgromadzenia stanowiły one ciągłość z poprzednimi wersjami oblackich Reguł. Co najmniej kilkakrotnie powracały do ideału pracy apostołskiej, który wielu polskich oblatów odczytywało w perspektywie doświadczeń towarzyszenia grupom polskich emigrantów. W punkcie drugim Ustawy i Reguły przypominały: „Dlatego niech członkowie tego Zgromadzenia niczego nie zaniedbują, aby udzielać pomocy duchowej przede wszystkim prostaczkom po wsiach oraz mieszkańcom gmin i miast, którzy najbardziej tego pokarmu duchowego potrzebują [...]”²⁴. W punkcie natomiast 47 pojawiała się jednoznaczna deklaracja: „Ponieważ członkowie nasi winni paść gorącym pragnieniem szerzenia wiary i dążyć do zapewnienia zbawienia duszom bardzo opuszczonym, przeto każdy z nas będzie budził w sobie zapał do tego rodzaju prac misyjnych i wzrastał w cnotach, a przede wszystkim w miłości Boga i bliźniego, dzięki czemu stanie się godnym powołania do tak wzniosłej służby”²⁵.

3. STAN POLSKIEJ PROWINCJI W 1926 R. I ZNACZENIE DUSZPASTERSTWA POLONIJNEGO

Ojciec Kowalski przygotował na kapitułę obszerne sprawozdanie o stanie Polskiej Prowincji. Zostało ono opublikowane wraz z podstawową dokumentacją z kapituły w oblackim czasopiśmie „Missions de la Congrégation des Missionnaires Oblats de Marie Immaculée”²⁶. Czy miała „pochwalić się” Polska Prowincja przed światem oblackim w 1926 r.? Najpierw swą krótką historią i mądrością planowania. Kilku ojców przybyłych z Niemiec do pracy w Polsce od razu myślało o przyszłości – otworzyli więc juniorat w Krotośnie, licząc na wychowanie przyszłych misjonarzy. Byli to oo. Paweł Czajak jako superior oraz Jan Wilhelm Kulawy, Jan Pawołek, Jan Nawrat i Franciszek Kosian. We wrześniu 1920 r. 30 juniorów rozpoczęło pierwszy rok szkolny u oblatów. 14 sierpnia 1921 r. sześciu nowicjuszy rozpoczęło nowi-

²³ Zob. L e v a s s e u r, *A History*, s. 13.

²⁴ *Ustawy i Reguły Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Marii przez papieża Leona XII wraz ze Zgromadzeniem po raz pierwszy zatwierdzone, a po ogłoszeniu Kodeksu Prawa Kanonicznego przez papieża Piusa XI w formie uroczystej potwierdzone*, Katowice 1949, s. 15-16.

²⁵ Tamże, s. 25.

²⁶ F. K o w a l s k i, *Rapport du Père Provincial de Pologne*, „Missions” 61 (1927), s. 77-98.

cjat w Markowicach. Juniorów zgłaszało się coraz więcej, trzeba było szukać większego domu. W 1922 r. dokonano zakupu budynku w Lublińcu, z możliwością przyjęcia do 120 juniorów. Wkrótce i Lubliniec okazał się za mały, w 1924 r. zakupiono więc sierociniec w Szamotułach, na 200 miejsc, w którym jednak prowadziły swoje dzieła siostry zakonne ze zgromadzenia franciszkanek Rodziny Maryi. Bp Dalbor zaangażował się po stronie sióstr, którym ostatecznie oblaci posiadłość odsprzedali. We wrześniu 1924 r. pierwsza klasa junioratu znalazła się z konieczności w Krobi, w której oblaci posiadali dom od 1922 r., z przeznaczeniem na scholastykat. Jednocześnie po stracie Szamotuł pojawiła się oferta Obry, jako potencjalnego scholastykatu, którego możliwości liczone wówczas na 100 miejsc. Odkąd scholastykat zdecydowano umieścić w Obrze, Krobia stała się *de facto* drugim junioratem, dla 60 uczniów pierwszej klasy. W 1926 r. – roku kapituły – rozważano wciąż konieczność powiększenia Lublińca i Krobi, albo ich zamianę na jeszcze większy dom dla junioratu²⁷.

Chcąc opisać pracę dwunastu ojców oblatów – członków młodej prowincji – o. Kowalski miał kłopot: wszyscy robili wszystko. Profesorowie byli misjonarzami, superiorowie i ekonomowie byli profesorami. Pięciu ojców wspieranych przez siedmiu scholastyków pracowało z juniorami, dwóch pracowało w scholastykacie, dwóch w nowicjacie i parafii w Markowicach, dwóch w misjonarce ludowej, jeden był odpowiedzialny za wydawanie „Oblata Niepokalanej”. W 1926 r. w prowincji było już 30 scholastyków. Tylko pięciu z nich część formacji odbyło jeszcze w Niemczech, pozostali całość już w Polsce. Wszyscy choćby „otarli się” o polski juniorat. Siedmiu było już po ślubach wieczystych. W sierpniu 1926 r. czternastu juniorów wstąpiło do nowicjatu. W ówczesnej tradycji wymieniano braci zakonnych po klerykach. Braci było w Polsce już 26, w tym pięciu po ślubach wieczystych – Jakub Ciesielski, Antoni Adamski, Jan Schroeder, Ludwik Ryba, Anastazy Kwiczor (wszyscy przybyli z Prowincji Niemieckiej). Dwudziestu braci odbyło już nowicjat w Markowicach. W 1926 r. w nowicjacie było dwóch braci nowicjuszy, ale aż jedenastu oczekiwało na nowicjat w postulacie²⁸.

Rozwój junioratu pozwalał mieć jak najlepsze nadzieje na przyszłość Polskiej Prowincji. Jak podkreślał o. Kowalski, kandydatów byłoby znacznie więcej, gdyby Polska miała odpowiednie środki materialne, a zwłaszcza odpowiednio duży dom do przyjęcia juniorów. Prowincjał musiał się wy-

²⁷ Tamże, s. 78-79.

²⁸ Tamże, s. 79-81.

tłumaczyć z tak dużego zainteresowania polskiej młodzieży kapłaństwem i życiem zakonnym, czego doświadczały w Polsce także inne zgromadzenia zakonne:

Nasz naród jest bardzo chrześcijański, kapłan jest szanowany i kochany przez katolików. Przez ponad 100 lat kraj był w niewoli, a Rosja i Prusy w swych zaborach zlikwidowały całkiem życie zakonne. Nie było domów, które mogłyby przyjmować kandydatów na misje. To tłumaczy fakt, że Polska uczyniła relatywnie niewiele dla wielkiego dzieła misji. Nie można było wymagać od rodziców, by wysyłali dzieci do szkół misyjnych za granicę, gdzie traciłyby kontakt ze swoim językiem i pozbawiały się miłości do kraju. Niewielu więc skorzystało z możliwości kształcenia się za granicą. [...] Po odzyskaniu niepodległości Polska otworzyła swe granice dla zakonów i zgromadzeń zakonnych. [...] Młode misyjne zgromadzenia rozwijają się niezwykle bujnie. Niższe seminaria duchowne otworzyli oprócz oblatów także jezuita, redemptoryści, pallotyni, werbiści, salwatorianie i misjonarze Św. Rodziny. Zgłasza się do nich tak wielu młodych, że nie wystarcza dla wszystkich miejsc²⁹.

Jak wspomniano, oblaci otworzyli w Polsce nowicjat w 1921 r. w Markowicach. Wspólnotę stanowiło dwóch ojców: o. Czakaj jako superior i mistrz nowicjatu oraz o. Nawrat jako proboszcz i ekonom, ponadto kilku braci i sześciu nowicjuszy (w tym jeden na brata). Wraz z klasztorem przekazano oblatom markowicką parafię. Stan klasztoru w momencie objęcia był opłakany, „gorszy od stajni”. W celach zakonnych niejednokrotnie trzymano zwierzęta. Po pięciu latach pracy dom jeszcze nie był całkiem odrestaurowany, ale był już bardziej zdalny do zamieszkania. Prowincjał dodawał: „Markowice nigdy nie będą idealnym domem, ale zaczęliśmy je kochać, ponieważ są dla naszych formowanych szkołą, w której uczą się miłości do świętego ubóstwa i innych cnót”³⁰.

Jeśli chodzi o statystyki, rozdzielano skrzętnie kandydatów do kapłaństwa i kandydatów na braci, co ukazuje tabela 3. W przypadku tych ostatnich znacznie większy procent kandydatów odchodził ze zgromadzenia przed ślubami wieczystymi. Prowincjał twierdził, że choć deklarowali oni powołanie brata zakonnego, wielu po cichu liczyło na rozpoczęcie studiów i ewentualne święcenia w przyszłości. Wymagania oblatów były w tym względzie stanowcze i nie przewidywały wyjątków – istniała obawa, że wszyscy bracia z czasem prosiliby o studia, zaprzeczając swemu pierwotnemu powołaniu. W ówczesnych warunkach chodziło zaś o pomoc głównie w pracach fizycznych –

²⁹ Tamże, s. 82-83.

³⁰ Tamże, s. 85.

z powodu braków personalnych w szeregach braci, oblaci w Lublińcu byli zmuszeni zatrudnić siostry zakonne³¹.

Podczas pierwszej rady polskiego wikariatu, 21 marca 1922 r., podjęto decyzję jak najszybszej organizacji scholastykatu. Zorganizowano go najpierw w Krobi, ale trzeba było odpowiednio przystosować dom. Wspólnota przeniesiona z Krotoszyna w 1922 r. zamieszkała tymczasowo w willi biskupiej, pozostając w niej przez jedenaście miesięcy. Czterech kleryków nie mogło jednak w takich warunkach studiować. Wysłano ich więc do Liège, gdzie dwóch studiowało przez rok, a dwóch ukończyło całą filozofię. Prowincjał dziękował publicznie za współpracę z Liège, która nadal trwała i – jak się wyraził – „oby trwała zawsze”³². W 1923 r. zdołano otworzyć polski scholastykat w Krobi, z pomocą przybyłego z Niemiec wykładowcy dogmatyki i filozofii, o. Carducka. Był pierwszym z całej serii formatorów „pożyczonych” zza granicy, tworzących z polskimi ojcami prawdziwie międzynarodowy zespół³³.

Tabela 3. Ogólne statystyki Polskiej Prowincji w 1926 r. – pierwsza formacja

Juniorat	Nowicjusze-bracia	Nowicjusze-klerycy	Klerycy
1920 – 30	1920-1926	1920 – brak	1922 – 4 kleryków
1921 – 52	42 rozpoczęło nowicjat	1921 – 6 / 4 wytrwało	w Liège
1922 – 112	21 wytrwało	1922 – 4 / 2 wytrwało	1926 – 30 kleryków:
1923 – 151		1923 – brak	4 w Lublińcu
1924 – 170		1924 – 9 / 5 wytrwało	3 w Krobi
1925 – 178		1925 – 19 / 18 wytrwało	23 w Obrze
1926 – 200		1926 – 16 rozpoczęło	

Źródło: F. Kowalski, *Rapport du Père Provincial de Pologne*, „Missions” 61 (1927), s. 77-98.

W 1923 r. sprowadzono z Liège dwóch polskich kleryków do pracy w junioracie w Lublińcu, dwóch pozostałych wróciło w 1924 r. W 1926 r. kleryków było już 30: 23 studiowało filozofię, siedmiu teologię (czterech w Lublińcu i trzech w Krobi). 19 sierpnia 1926 r. osiemnastu kleryków I roku filozofii rozpoczęło studia w Obrze, dołączyło do nich pięciu filozofów z Krobi. O Obrze prowincjał napisał: „Kościół w Obrze jest większy od mar-

³¹ Tamże, s. 86-87.

³² Tamże, s. 88.

³³ Zob. P. Zając, *International Formators at the Oblate Scholasticates in Poland, 1926-1934*, „Vie Oblate Life” [Ottawa] 68 (2009), s. 217-234.

kowickiego, ale mniej piękny. Także w Obrze musieliśmy wraz z klasztorem objąć parafię. Otrzymaliśmy je na wieki”³⁴.

Jak wspomniano, w momencie rozpoczęcia kapituły 1926 r. Polska Prowincja obejmowała cztery klasztory: Lubliniec (czterech ojców, dziesięciu braci, czterech kleryków oraz juniorzy), Krobię (czterech ojców, sześciu braci, trzech kleryków, pięciu postulantów oraz juniorzy), Markowice (dwóch ojców, ośmiu braci, osiemnastu nowicjuszy, pięciu postulantów) i Obrę (dwóch ojców, dwóch braci, 23 kleryków). Każdy z nich był domem formacyjnym, ponieważ w każdym znajdowali się bądź juniorzy, bądź nowicjusze, bądź klerycy! Dwaj ojcowie w Krobi, która była głównym domem misyjnym prowincji, poświęcali się bez przerwy głoszeniu misji i rekolekcji ludowych. Ojcowie z pozostałych domów pomagali w miarę możliwości. Głoszono rekolekcje i misje na wsi, ale i w miastach, np. w Łodzi, w parafii liczącej 60 tys. wiernych. Szacowano, że w ciągu ostatnich lat z ambony misyjnej oblaci w Polsce dotarli do ok. 1 miliona osób³⁵. Podstawowymi misjonarzami byli: oo. Jan Wilhelm Kulawy i Jan Pawołek, następnie Paweł Kulawy, którego po otwarciu domu w Obrze zastąpił Stanisław Baderski. Przez dwa lata aktywny był też Franciszek Kosian.

Choć raport prowincjała na kapitułę o tym nie wspomina szerzej, trzeba w tym miejscu dodać, że w kontekst tego rodzaju duszpasterstwa misyjnego wpisywały się także podejmowane ponownie i stopniowo posługi w środowiskach polonijnych. W 1924 i 1925 r. o. Jan Wilhelm Kulawy udał się za ocean, by uświetnić jubileusz 25-lecia parafii Ducha Świętego w Winnipegu (której był założycielem), oraz wygłosił 22 misje w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, uzyskując poważne wsparcie finansowe dla Polskiej Prowincji i dzieł formacji³⁶. Co więcej, położył on także w tym okresie podwaliny pod dzieło duszpasterstwa polonijnego polskich oblatów w zachodniej Europie. Już w 1912 r. miał okazję głosić kilkutygodniowe misje w koloniach polskich w Barlinie, Guesnin i Lallaingu³⁷. Następnie powracał do Francji kilkakrotnie: w 1927, 1928 i 1929 r. (jak pisze o. Pielorz, na temat tych wypraw zachowały się tylko lakoniczne notki) oraz w 1934 r. – pierwszy raz

³⁴ K o w a l s k i, *Rapport du Père*, s. 89.

³⁵ Tamże, s. 90.

³⁶ Zob. J. P i e l o r z, *Père Jean-Guillaume Kulawy, Patriarche des Oblats polonais: 1872-1941*, „Vie Oblate Life” 61 (2002), s. 323-342; W. K l u j OMI, *Forms of work of the Oblates of Mary Immaculate among Polish Immigrants in the Prairies of Canada*, „Vie Oblate Life” 56 (1997), s. 363-401.

³⁷ Zob. P i e l o r z, *Polscy Oblaci na Zachodzie Europy*, s. 29.

we wschodniej części kraju, goszczony przez ks. Wojciecha Rogaczewskiego³⁸. Szczególnie dokładnie opisane zostały misje o. Kulawego i o. Feliksa Rozynka głoszone wśród Polaków we Francji od 4 października 1937 do 17 stycznia 1938 r.³⁹ Z obszernego materiału ilustracyjnego przytoczonego przez o. Pielorza, warto zacytować ulotkę ks. Antoniego Szewczyka z Hersin, jaką skierował do wiernych z okazji misji głoszonej w 1937 r.:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! RODACY! W niedzielę 24-go października rano na mszy św. o godz. 9-tej rozpocznie Ojciec Misjonarz głosić misje dla wszystkich Polaków z Hersin-Coupigny. Misje, to święto w parafii i kolonji. Misje, to odświeżenie naszych duchowych sił tak nam potrzebnych w codziennym życiu pełnym trosk o byt materialny. Zwracam się więc do wszystkich Polaków z serdeczną prośbą, aby zechcieli wziąć gromadny udział w Misjach. Niezależnie od zapatrywań politycznych i społecznych, niezależnie kto do jakiej należy organizacji, wszyscy bez wyjątku winni wziąć udział, i mężczyźni, i niewiasty, i młodzież męska i żeńska, bo Pan Bóg jest dla wszystkich i chce zbawienia wszystkich ludzi. A więc wszyscy skorzystajcie z tej sposobności, aby posłuchać słynnego kaznodzieji, jakim jest Ojciec Kulawy. Nikomu nie wolno pominąć tej okazji. Wszystkich na Misje najserdeczniej zaprasza Wasz duszpasterz Ks. Antoni Szewczyk. Hersin – w październiku 1937 roku⁴⁰.

Jak pisze o. Pielorz, o. Kulawy zdobył duże doświadczenie misyjne we Francji oraz poznał potrzeby polskich emigrantów:

Z biegiem czasu liczba imigrantów polskich wzrosła do 700 tys., a jeden duszpasterz przypadał na 20 tys. dusz. Jak pamiętamy, sam [o. Kulawy] już w 1912 r. otrzymał propozycję duszpasterzowania we Francji, ale wtedy uznał to za niemożliwe, będąc zdania, iż najpierw trzeba otworzyć domy obłackie w Polsce i rozpocząć rekrutację kandydatów do zakonu, a dopiero później z Polski wysłać liczniejszych ojców do Francji. To stało się możliwe po otwarciu obłackiego scholastykatu w Obrze w 1926 r. W 1932 r. o. prowincjał Nawrat wysłał pierwszych dwóch fratrów (kleryków): Augustyna Müllera i Feliksa Rozynka, na studia teologiczne do scholastykatu w Notre-Dame de Lumières (filozofię skończyli w Obrze). Po otrzymaniu święceń kapłańskich i ukończeniu studiów teologicznych o. Müller wrócił do Polski, miał być profesorem języka francuskiego w junioracie lublinieckim. Natomiast o. Rozynek, zgodnie ze swoim życzeniem, otrzymał obediencję do prowincji France-Midi, ale miał też duszpasterzować wśród emigracji polskiej we Francji⁴¹.

³⁸ Zob. tamże, s. 31-32. Ta wyprawa opisana jest znacznie szerzej.

³⁹ Zob. tamże, s. 32-35.

⁴⁰ Cyt. za: tamże, s. 33. Ojciec Pielorz zamieścił ilustrację z oryginalną ulotką.

⁴¹ Tamże, s. 36.

Wraz z o. Rozynkiem⁴² rozpoczął się etap stałego zaangażowania polskich oblatów na rzecz Polonii w zachodniej Europie, zatem zrealizowane zostały cele postawione w momencie tworzenia zakonnych struktur w kraju – by stały się one zapleczem dla niezwykle pilnej potrzeby duszpasterstwa wśród wychodźców. W tym pierwszym okresie do o. Rozynka dołączył jeszcze o. Piotr Purgoł (od 1938 r.), a w 1935 r. do francuskiego scholastykatu Notre-Dame de Lumières przyjechało z Polski dalszych trzech kleryków z myślą o ewentualnej posłudze we Francji. Inni przybywali do pomocy okresowo, w czasie wakacji. W ten sposób rozpoczynała się historia, którą obszernie opisał o. Józef Pielorz w niedawno opublikowanej monografii *Polscy Oblaci na Zachodzie Europy 1905-2010*⁴³.

Można zatem stwierdzić, iż rok 1926 stanowił doskonałe podsumowanie dotychczasowych starań oblatów o stworzenie zaplecza zakonnego w Polsce dla przyszłej pracy misyjnej, w tym wśród Polonii, a także punkt wyjścia do realizacji tych celów, postawionych jeszcze w 1919 i 1920 r.

Aby uzupełnić wywód o. prowincjała Kowalskiego przygotowany na Kapi tułę Generalną, trzeba dodać, iż oprócz pracy misyjnej rozwijały się inne dzieła zgromadzenia w Polsce. O. Jan Nawrat był proboszczem w Markowicach, parafii liczącej 1700 wiernych. Był odpowiedzialny za katechizowanie dzieci w trzech szkołach na terenie parafii. Co niedzielę odprawiano dwie msze św., przy czym pierwsza była zawsze adresowana do konkretnej grupy wiernych: mężczyzn, kobiet, dziewcząt, chłopców, dzieci, z odpowiednim dla nich kazaniem. W 1925 r. w Markowicach wysłuchano 12 tys. spowiedzi, rozdano 21 tys. komunii, udzielono 72 chrztów, czternastu ślubów i odprawiano 32 pogrzeby. Co do Obry, w 1926 r. praca w parafii dopiero się zaczynała⁴⁴. Powstało także czasopismo „Oblat Niepokalanej”, wydawane od ośmiu miesięcy w Krobi przez o. Jana Pawołka. W krótkim okresie pozyskano już 7 tys. stałych abonentów⁴⁵.

Oblaci byli gorliwi – nie opuszczali rocznych rekolekcji i regularnie uczestniczyli w dniach skupienia. Formacja intelektualna w scholastykacie trochę cierpiała z braku profesorów, ale nadrabiano wydatnie pracą własną. Głównym celem edukacji przyszłych misjonarzy było wypracowanie umiejętności przygotowania mądrych kazań. Starsi ojcowie służyli swym doświadcze-

⁴² Jego biogram zob. tamże, s. 174-175.

⁴³ Zob. tamże, s. 36-38. Cała monografia liczy prawie 500 stron tekstu, zawiera liczne aneksy oraz ilustracje.

⁴⁴ K o w a l s k i, *Rapport du Père*, s. 91-92.

⁴⁵ Tamże, s. 93.

niem młodszym, a niektórzy nawet osiągnęli poziom, na którym mogli mówić *ex abundantia cordis*. Pozostali musieli nad kazaniami pracować bardziej systematycznie. Oblatów cenili polscy biskupi. Kard. Dalbor znał ich pracę w Westfalii i gościnnie przyjął do archidiecezji. Bp Laubitz z Gniezna uświetnił uroczystości 100-lecia papieskiego zatwierdzenia Zgromadzenia Oblatów, celebrowane w Markowicach 4 lipca 1926 r., bp Łukomski z podobnej okazji miał przyjechać na 17 lutego do Krobi, ale uroczystość przełożono z powodu śmierci kard. Dalbora. Ojciec Nawrat wygłosił jednak specjalne rekolekcje i kilka konferencji o zgromadzeniu. W Lublińcu uroczystości stulecia odbyły się 31 maja i uświetnił je abp Hlond, który następnie w związku ze śmiercią kard. Dalbora przeszedł z Katowic do Poznania – liczono na dalszą owocną współpracę. Dobre były relacje z innymi biskupami: bp Kubina z Częstochowy, bp Nowak z Przemyśla i bp Gall z Warszawy odwiedzili Lubliniec, a nuncjusz apostolski zachęcał oblatów do osiedlenia się w Warszawie⁴⁶.

Podobnie częste i dobre były relacje polskich oblatów z administracją generalną w Rzymie. W 1921 i 1922 r. miały miejsce wizyty asystenta generalnego o. Kassiepe. W dniach 27 czerwca – 24 lipca 1923 r. Polskę nawiedził sam o. generał Dontenwill, w towarzystwie słynnego misjologa, o. Perbala. Na przełomie 1924 i 1925 r. przybył z kolei asystent generalny o. Blanc. Ojciec Kowalski kończył raport słowami: „Niech Bóg i Maryja Niepokalana nadal nam błogostawiają, aby nasze dzieło się rozwijało pomimo tysiąca naszych niedoskonałości!”⁴⁷. Polska prowincja, choć wciąż stosunkowo nieliczna, rokowała dobre nadzieje owocnego rozwoju. Jej członkowie posiadali zdolność dostrzegania potrzeb misyjnych Kościoła, a szerokie kontakty międzynarodowe skutkowały podtrzymywaniem i rozwijaniem zapału misyjnego, który obejmował tradycyjnie także duszpasterstwo polonijne. Jak zaznaczono wcześniej, stanowiło ono w jakiejś mierze genezę Polskiej Prowincji, a wraz z umocnieniem jej struktury, jeden z priorytetów zaangażowania misyjnego. Symbolicznym dla owego okrzepnięcia młodej jednostki zakonnej był rok 1926 r., wraz z Kapitułą Generalną i ogólnym entuzjazmem, jaki rodził się dzięki celebracji 100-lecia zatwierdzenia oblackich Konstytucji i Reguł.

⁴⁶ Tamże, s. 94-95.

⁴⁷ Tamże, s. 98.

ZAKOŃCZENIE

Celem niniejszego artykułu było ukazanie – na przykładzie Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej – ścisłego historycznego związku, jaki istniał między rzeczywistością duszpasterstwa w Polsce oraz posługą religijną świadczoną wspólnotom polonijnym. W przypadku oblatów, doświadczenia pracy z polskim wychodźstwem skłoniły ich do energicznego zajęcia się sprawą organizacji struktur zgromadzenia w odrodzonym kraju. Jednym z celów tych starań było zapewnienie młodej prowincji powołań, a więc nowych pokoleń kapłanów, którzy byliby zdolni do towarzyszenia rodakom na emigracyjnych drogach. W celu zapewnienia odpowiedniej pomocy Polakom rozsianym po całym świecie i nieraz doświadczającym ubóstwa tak materialnego, jak i duchowego, konieczne było zbudowanie sprawnych struktur zakonnych w Polsce. Symbolika roku 1926 dla historii polskich oblatów jest wieloraka. Świętowano wówczas stulecie zatwierdzenia Konstytucji i Reguł, a dla polskich oblatów był to uprzywilejowany moment wykazania osiągnięć młodej prowincji – owocu determinacji kilkunastu oblatów oraz ich ofiarnej pracy. Kapituła Generalna 1926 r., podczas której polscy delegaci mogli pracować nad istotną rewizją zakonnych ustaw oraz przedstawić dotychczasowy bilans swego zaangażowania, była potwierdzeniem słuszności podjętych dotychczas starań, zgodnie z zaleceniami cytowanej wyżej Ustawy 2: „niech członkowie tego zgromadzenia niczego nie zaniedbują, aby udzielić pomocy duchowej [...] [tym], którzy tego pokarmu duchowego potrzebują”⁴⁸. Wśród nich czołowe miejsce w wizji duszpasterskiej polskich oblatów zajmowali rodacy żyjący z dala od ojczystej ziemi, co wkrótce zostało potwierdzone stałym zaangażowaniem części członków Prowincji Polskiej w środowiskach emigracyjnych Europy Zachodniej, a z czasem także Kanady. W tym ostatnim przypadku zasilano szeregi oblackich duszpasterzy polonijnych o tradycji sięgającej końca XIX w.

⁴⁸ *Ustawy i Reguły*, s. 15-16.

ZAŁĄCZNIKI

1. Relacje kleryka Feliksa Rozyńka ze spotkań z Polakami we Francji

Źródło: „Oblat Niepokalanej” 9 (1934), s. 317-318, 322-327. Por. Pielorz, *Polscy Oblaci na Zachodzie Europy 1905-2010*, s. 36-37.

„Spotkanie u stóp Alp”

[*Od redakcji:*] Ks. Feliks Rozynek, jeden z naszych kleryków bawiący na studjach we Francji, spędzając wakacje u stóp Alp, tak opisuje swoje spotkanie z naszymi rodakami, wychodźcami.

O wczesnym świcie ruszamy w góry by spotkać się a naszymi rodakami, których los zagnał w tutejsze strony. Obladowani stosem „Przewodników Katolickich”, „Oblatów [Niepokalanej]” niesiemy im pozdrowienie z dalekiej Ojczyzny. Po kilkugodzinnym marszu stajemy u wrót obszernego, zabudowania. To farma zamieszkiwana przez Polaków, pod właścicielem Francuzem. Zbliżając się do domu mieszkalnego, uderzył nas widok tak swojski, tak codzienny: gromada dzieci w zabawie przed domem, krzykiem, wrzaskiem wyraża swoje wojenne zapędy... Wśród gospodarstwa krząta się mężczyzna o kuli. Jedną z bram wychodzi bydło na pastwisko, porykując... Gospodyni nie widać, zapewne w kuchni.

Wchodzimy. Dzieci – jedno, w mgnieniu oka zniknęły (nie zdążyliśmy nawet zauważyć gdzie). Inne stanęły w zakłopotaniu pod domem, z palcem w ustach... zabawne w swjej postawie. Nagła cisza musiała zaniepokoić kobiety w domu. W oknach ukazało się kilka głów niewieścich, szukając przyczyny zmiany usposobienia wrzaskliwych malców. Zauważyły nas, zniknęły, znowu się ukazały zaciekawione... Po chwili wychodzi jedna, widocznie pewniejsza, siebie i łamaną francuszczyzną usiłuje tłumaczyć, że tu Polacy, nie rozumiejący francuskiego, ale gotowi do usług...

W tem krzyknęliśmy staropolskie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Niezdolna odpowiedzieć, nie wiem czy z wzruszenia, czy z zdziwienia zniknęła w domu, lecz wyszła wkrótce już w towarzystwie innych. Powitanie serdeczne, wśród śmiechu. Powoli ściągali mężczyźni zwabieni rozmową. Najpierw zbliżył się mężczyzna o kuli. W nim poznaliśmy rządcę folwarku. Inni witali się z pewną nieśmiałością, wszyscy a serdecznym uśmiechem, z zadowoleniem, zaciekawieni jakim cudem dostaliśmy się w to odludzie.

„Cudem”. To polskie wytrwałe nogi goniące za nimi, a dowiedzieliśmy się o nich od ludności francuskiej, która pochlebnie się wyrażała o nich. Wiele było zapytań, odpowiedzi. Dowiedzieliśmy się, że żyją tu od kilku lat, że tęsknią za oddaloną Ojczyzną, za swoimi. Naogół są szczęśliwi, lecz brak im polskiego kapłana... Mszy św. wysłuchują, gdy mogą. Szczęśliwi są, gdy właściciel majątku w ciągu lata zamieszkuje z rodziną wśród nich. Wtedy jest i kapłan, chociaż Francuz, ale zawsze mogą być obecni na mszy św.

Znaleźliśmy i takich, którzy od kilku lat nie spowiadali się, bo francuskiego nie znają, polskich księży zaś nie widzieli oddawna. Jeden opowiadał z uśmiechem, w jaki sposób wyspowiadał się u francuskiego kapłana. „Kapłan ów posiadał tablicę, na której były spisane w języku polskim i francuskim przykazania Boże, kościelne, grzechy główne itd. Wskazywał on na każde ponumerowane przykazanie, przecho-

dząc kolejno wszystkie w swoim języku. Ja to samo przykazanie, pod tym samym numerem czytałem i kiwnięciem głowy potwierdzałem lub zaprzeczałem jego przekroczenia”. Oto wiara polskiego ludu! Odosobnieni, wypełniają swoje obowiązki katolika jak mogą. Nie poddani wpływowi niezdrowym, zachowują swój skarb wiary św. i strzegą go! Z nim się żyli, z nim im dobrze. Bóg nie zapomni o nich, ześle im kierowników dusz! Wiele słyszeliśmy jeszcze o troskach, kłopotach, pragnieniach... lecz nadeszła godzina pożegnania. Na noc trzeba było wrócić, a mieliśmy przed sobą około 5 godzin marszu. Zajęci rozmową, gościna, zapomnieliśmy o „Przewodnikach”, „Oblatach”... Odchodząc naprawiliśmy zapomnienie: w jednej chwili opróżniliśmy zawartość tek. Malcy dotąd spokojni, wydzielali sobie gazety sposobem im właściwym tak, że w niejednym wypadku z gazet pozostały szczątki... Żegnani, zmuszeni byliśmy przyrzec nowe odwiedziny i to jak najprędzej.

Późnym wieczorem, gdy zmęczeni znaleźliśmy się w ciszy klasztornej domu rozważaliśmy nad dolą drogich Rodaków, nad duszą Polaka – wychodźcy, która żyje i pracuje myśląc o dalekiej Ojczyźnie. Bo tęskni i miłuje ją i jej wiarę...

Bogu dziękowaliśmy, że nam dał tak piękne chwile, chwile polskie. Oby szeregi kapłanów dla wychodźców urosły, by niosły pomoc, pomoc duchowną tym, którzy jej tak pragną, tak łakną, którzy są naszymi braćmi!

„O polską duszę”

[Od redakcji:] Wiele słyszy się o niedoli polskiej emigracji we Francji. Opinia krzywdzi może niejednokrotnie sprzymierzony z nami naród francuski, posądzając go o nieżyczliwość wobec naszych rodaków. Poniższy list naszego kłeryka Feliksa Rozynka do swego brata Alfreda w Obrze, również kłeryka, wykazuje, jak przełożeni francuscy idą na rękę naszym wychodźcom, zwłaszcza, gdy chodzi o sprawy religijne. Ks. Feliks Rozynek O. M. N. odbywa swe studia teologiczne w Seminarjum Misyjnym OO. Oblatów w południowej Francji i w przyszłym roku otrzyma Świecenia kapłańskie. Tak pisze:

9 sierpnia wyprawa całodzienna w góry. Zabawiliśmy się, że aż miło! W drodze powrotnej spotykam rodaka. Miałem możliwość pomówić z nim zaledwie kilka chwil, prosił mnie o spowiedź. Ty bratku, prosisz o spowiedź? Trzeba ci ją ułatwić, skoro sam nie mogę służyć spowiedzi. Przyrzekłem mu, że postaram się wkrótce o spowiedź dla niego. Wróciwszy do domu opowiadam o spotkaniu Ojcu Przełożonemu. Mówię mu, że chcę wyspowiadać rodaka za pomocą specjalnych karteczek, które zamierzałem przygotować. Po trzech dniach dzieło gotowe: przykazania, objaśnienia etc. spisałem w językach polskim i francuskim, ponumerowałem dokładnie tak, że penitent, chociażby i słówek francuskich nie znał, mógłby wyspowiadać się u księdza francuskiego.

W niedzielę, wieczorem, 12 sierpnia, pokazuję karteczki O. Superjorowi. Ten prosto z mostu: „Przygotowałeś? Wiec wrywaj z niemi w góry!” W to mi graj! Poszukałem towarzysza Francuza i w poniedziałek (13 sierpnia), jeszcze w nocy, wymarsz. Po kilku godzinach znaleźliśmy naszego penitenta, lecz nie samego; było z nim 5 innych Polaków, pragnących przystąpić do spowiedzi, gdyż obowiązku nie wypełnili od kilku lat (6, 7, 10...). Wkrótce nadszedł starszy jegomość – rodak. Mówi mi, że o 3 km stąd ma całą rodzinę, również dawno bez spowiedzi. Sprawa coraz to bardziej się komplikuje! Dowiaduję się, że wszyscy pracują u bogatego Francuza, dobrego katolika. Zimę spędzają niedaleko w Grenoble, lato na sianoko-

sach w górach. Pracodawca z całą rodziną spędza wakacje w tych samych górach; ma tam własną kapliczkę, tuż nad przepaścią (400-500 m głęboką), w której mszę św. i nabożeństwa odprawia kapelan domowy. Kapłan więc na miejscu, a stąd sprawa ze spowiedzią nie tak trudna.

Udaliśmy się z kolegą do ks. kapelana. Przyjął nas z radością, ugościł, potem zapoznał nas z samym właścicielem i jego rodziną (to szlachcic – markiz). Wspólnie uradziliśmy, że 15 sierpnia będzie ogólna spowiedź i komunia św. Sam właściciel – Francuz postanowił również z całą rodziną się wyspowiadać i kom. św. przyjmując. Polacy, którzy nie znali francuskiego, mieli wyspowiadać się za pomocą moich karteczek. Zabrałem się więc do roboty, by wszystkich dobrze przygotować. Wśród rodaków znalazłem dwie osoby, dla których moje „genialne” kartki na nic się nie przydały, bo moje penitentki ani czytać ani pisać nie umiały! Były to: staruszka 90-letnia (10 lat bez spow. św.) i jej wnuczka, również od dłuższego czasu bez spowiedzi św. Jak je wyspowiadać? Jedyna rada, musiałem służyć za tłumacza, tembardziej, że obydwie koniecznie chciały się wyspowiadać, i tak całkowitą odprawić spowiedź. Było to jak już wspomniałem 13 sierpnia. Dzień 15 sierpnia – rocznica moich ślubów – miałem spędzić w tych górach, by pomóc przy spowiedzi św. W przeddzień wieczorem między 6 a 7 godz., miano przyjechać po mnie samochodem do oznaczonego miejsca, czyli miałem ścieżynami (ok. 1,5 godz. drogi) dojść do miejsca umówionego i samochodem dojechać do pałacyku Francuza, tam przenocować, by rano bez przeszkody zabrać się do przygotowania spowiedzi św. Po wspólnym ułożeniu planu, wróciłem 13 sierpnia do domu z tem postanowieniem, że na pewno wrócę nazajutrz, skoro już koniecznie w dwóch wypadkach miałem być tłumaczem. Zresztą, i ks. kapelan, który właściwie nie tylko całym domem, lecz i gospodarstwem rządu, bardzo nalegał by wrócić, gdyż spowiedzi nie można było odkładać. Za długo byłoby opisywać dlaczego; wystarczy, że powiem, Opatrzność Boża wszystkim kierowała.

Jak dotychczas, wszystko wiodło się pomyślnie. Trudności rozpoczęły się dopiero 14 sierpnia. Cały dzień lało, że aż strach! Z parasolami wyruszyliśmy do miejsca, gdzie miał nas oczekiwać samochód (między 6 a 7 godz. wieczorem). Miejscem spotkania była miała wioska u stóp gór. Zaszliśmy. Samochodu ani widu, ani słychu... Czekamy godzinę, drugą... Dochodzi ósma, nad głowami rozszalała się burza na dobre. Do domu około z godz. marszu, by dostać się w góry – blisko 3. Na dobitkę kościoł, w którym czekaliśmy, zamknięto. Co robić? Isć dalej? Przed oczyma przesunęły mi się biedne postacie czekających rodaków... W myśli stanęły nalegania ks. kapelana, samego właściciela. Ale tu właśnie sęk! Pokazało się, że mój towarzysz osłabł i nie czuje się na siłach, by drugi, dłuższy jeszcze etap przemierzyć. Ha, trudno, nie mogłem żądać by zdrowie swe narażał, to też, choć z żalem, zdecydowaliśmy się na odwrót. Deszcz powoli ustawał, ale też noc zapadała już ciemna. Na nieszczęście zmieniliśmy drogę; nie chcąc wracać ścieżynami w lesie, obraliśmy inną dłuższą, lecz dla nas wygodniejszą drogę. Mówię „na nieszczęście” – wytłumaczę później. Smutny był to odwrót. Póki byliśmy na szosie – dobrze; by jednak dostać się do domu, trzeba było w końcu ją opuścić i ścieżynami wspinać się pod górę. Ciemno było choć oko wykol. Zapaliliśmy świece (miałem je przygotowane dla „nieprzewidzianego wypadku”), a że padało jeszcze, trzeba było ją usunąć pod parasol. Ostrożności te w górach są konieczne, by przypadkiem przez nieostrożny krok nie stoczyć się kilka, kilkanaście metrów po kamieniach i nie przepędzić nocy gdzieś w dolinie.

Właśnie biła godz. 10, gdy stanęliśmy przed domem. Wszystko pozamykane, nigdzie światła, za wyjątkiem u O. Prof. Nie chcąc robić hałasu szukamy wejścia. Wszelkie próby bezskuteczne. Ostatecznie jednak znajduję jakieś małe okienko! otwarte. Wlazłem więc na nie, z trudem się przeciskam i był moment krytyczny, że ani w jedną, ani w drugą stronę. Ramiona za szerokie. Ale przecież się wdarałem. Otworzyłem towarzyszowi nieudanej wyprawy i wtedy dopiero przyszło mi na myśl, pójść jeszcze do O. Superjora i całą sprawę przedstawić. Najbardziej niepokoiłem się tem, że wśród tych, którym miałem pomóc przy spow. św., były dwie kobiety, nie będące już dawno u spowiedzi, a które tylko trzy dni bawiły u krewnych, właśnie tam, gdzie miałem być. W same święto 15 sierpnia popołudniu miały wrócić do pracy (niedaleko Ljonu). Tętni myślami zajęty, wchodzę do pokoju O. Przełożonego. Na pół zaspany, nieco się przeląkł, lecz gdy mu rzecz wyłożyłem, nie tracąc ducha, powiedział, że jeżeli nie jestem zbyt zmęczony, mam rychło rano wysłuchać mszy św., wybrać sobie jakiegось kolegę i wyruszyć poraz drugi. Oczywiście nie namyślałem się wiele. Myśl, że czekały na mnie dusze, którym mogę pomóc, pokrzepić, dodawała mi otuchy.

Zanim przygotowałem wszystko na rychłą mszę św., poszukałem, towarzysza (a tych nie brak), wybiła północ. Przedtem wypilem jeszcze niemało wody, bo byłem spragniony, głodny; od południa prawie nic nie miałem w ustach. Potem godzina odpoczynku, o 2 rano wstanie, msza św., krótkie śniadanie, i wymarsz powtórny. Ale też przyspieszaliśmy. Kolegę miałem chudego, dziarskiego, znanego z marszów. Ten mi kroku dotrzymał.

Na miejscu stanęliśmy o godz. 7:30. Weszliśmy cicho do kaplicy, gdzie odbyć się miała cała uroczystość. Zastaliśmy w niej ks. kapelana odmawiającego pacierze kapłańskie. W pewnej chwili się odwrócił, zauważył nas. Zdumiał się niemało. Przybiega, wychodzimy przed kapliczkę, wita, i pyta jak dostaliśmy się w góry... Poprowadził nas natychmiast do pałacyku, gdzie rozgrzaliśmy się gorącą kawą, bo byliśmy zziębnięci i szczęki nam latały. Tu dowiedzieliśmy się historii z samochodem z ust samego właściciela. Zostali oni niespodzianie zawezwani telegramem na pogrzeb do Grenoble i z tego powodu spóźnili się o 2 godziny. Gdybyśmy jeszcze 10 minut czekali, nie byłoby niefortunnego odwrotu! Nieszczęście chciało, że, jak już wspominałem, zmieniliśmy drogę powrotną. Właściciel dowiedziawszy się od ludzi, że czekaliśmy na oznaczonym miejscu, począł gonić za nami i szukać po drogach w tej nocy. Naturalnie nie mógł nas znaleźć, sam zblądził, a na dobitkę samochód się zepsuł. Ledwo z żoną, która mu towarzyszyła, wrócił do domu. To też gdy nas rano zobaczył, nie miał dość słów podziwu.

Resztą odbyła się według planu: najpierw: ogólna spowiedź św. (przy dwóch byłem tłumaczem – ks. kapelan dał tylko rozgrzeszenie i pokutę)! Potem msza św. Ks. kapelan mówi mi, że należałoby po ewangelji coś powiedzieć do Polaków po polsku, on zaś przemówi do Francuzów. A niechże go! Nie byłem na to przygotowany. Co tu powiedzieć? Nie tracąc jednak fantazji, westchnąłem do M. Boskiej. Robię na prędce plan i już po ewangelii, ubrany w komżę, huknąłem z ołtarza do rodaków poraz pierwszy. Bogu dzięki, poszło nieźle. Najlepiej chyba słuchali Francuzi (właściciel z rodziną ok. 10 osób), robotnicy Włosi, nawet jeden Hiszpan: oczyma przewracali, usta otwierali, że aż strach. Szczęśliwy byłem, gdy wreszcie znalazłem się na drodze powrotnej. Dzień ten z takim trudem zdobyty, pozostanie dla mnie niezapomnianym. Radość wśród rodaków nie do opisanania. Nie na tem jednak koniec. Dowiedziałem się, że dwie godz. dalej od miejsca gdzie się znajdowałem, są dwie

rodziny polskie zupełnie opuszczone. Wybierałem się do nich kilkakrotnie, raz nawet na 3 dni. Nie będę opisywał przebiegu tych wypraw, bo trzeba mi wreszcie skończyć. Wspomnę tylko, że znalazłem tam więcej Polaków od dłuższego czasu bez spowiedzi. Pomagałem w przygotowaniu się, w czterech wypadkach byłem tłumaczem.

Trzeba wiedzieć, że chcąc dostać się do tych rodzin, musiałem robić ok. 6 godzin marszu w jedną stronę. Wychodziłem kilka razy o 3 rano, wracałem o 10 i później w nocy. Szkoda tylko, że nie mam żadnych środków komunikacyjnych. Gdybym tak posiadał motocykl! Albowiem moje nogi nie na długo starczą. Samochód nie wszędzie dojedzie, rower – ten musiałbym pewno więcej na plecach nosić, bo pod górę nie sposób ujechać; pozostaje – motocykl! W mych wyprawach spotkałem się z pewnym niedowiarkiem, protestantem, czy Bóg wie kim. Dość, że pierwszy raz, gdy mnie zobaczył – uciekał przedemną aż się kurzyło. Drugi raz sam przyszedł, 2 godz. prawie stawiał mi trudności, zarzuty... Nie wiem jakim cudem zdołałem wszystko rozwiązać. Przy trzecim spotkaniu przez 1,5 godz. wykladałem mu katechizm. Niestety, pracę musiałem odłożyć na drugi rok, gdyż z końcem wakacyj miejscowość tę musiałem opuścić.

“CONFRONTED WITH THE GREAT NEEDS OF OUR EMIGRANTS...”
 – POLISH MISSIONARIES OBLATES OF MARY IMMACULATE
 IN THE PERSPECTIVE OF THE GENERAL CHAPTER 1926

S u m m a r y

Since the end of the 19th century Polish Oblates of Mary Immaculate have been involved in pastoral work in Polish emigrant communities in Canada and in West Europe. The Polish Province of the Congregation was established by priests who knew well about the needs and about the significance of this kind of service. In 1926 Polish Oblates were able to take part in the event that was most important for the Order, one with an international import – the General Chapter in Rome. From this perspective, on the basis of sources and Chapter documents, the article describes progress made in the development of Oblate structures in Poland that were established mostly with the thought of securing missionaries for Polish emigrants. In the years that followed the climax of 1926 these aspirations were slowly realized, laying the foundations of permanent involvement of Polish Oblates in the work in West Europe.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: oblaci Maryi Niepokalanej, duszpasterstwo emigracyjne, formacja zakonna.

Key words: Missionary Oblates of Mary Immaculate, emigration pastorate, monastic formation.